

Franciszek Trzebski

**KRADZIEŻE Z MUZEÓW W POLSCE.
ANALIZA KRYMINALISTYCZNA I STOPIEŃ ZAGROŻENIA
- WYBRANE PRZYPADKI**

Problematykę przestępczości przeciwko zabytkom, w szczególności kradzieżom zbiorów z polskich muzeów przedstawił obszernie Piotr Ogrodzki w monografii „Zagrożenie zabytków przestępczością”¹. Kradzieże z muzeów stanowią statystycznie niewielką liczbę w zestawieniu z innymi typami przestępstw. W 1996 r. liczba przestępstw przeciwko zabytkom wynosiła 1790. Kradzieże dokonywane były w większości na szkodę obiektów sakralnych - w 1995 r. było ich 1771, a w 1996 - 1745; na drugim miejscu znajdowały się mieszkania prywatne, a dalej antykwariaty, biblioteki, ośrodki kultury. Muzea znajdowały się na końcu tej listy (od 5 do 10 przypadków rocznie). Z analizy danych policyjnych wynika, że poczynając od 2001 r. zagrożenie muzeów i galerii wzrasta. W 2004 r. w samych tylko muzeach stwierdzono 33 kradzieże na łączną liczbę około 650 obiektów, przy czym 25 nastąpiła w czasie ich otwarcia, rok później 37, a w 2006 roku - 32². W strukturze wszystkich przestępstw przeciwko mieniu, przestępstwa, w których przedmiotem są dobra kultury, stanowią niewielki ułamek procenta. Ważne jest jednak to, że ten niewielki ułamek powoduje niewymierzalne straty w dziedzictwie kulturowym naszego kraju. Tylko w 2000 roku skradziono z polskich muzeów 11 obrazów, w tym obraz Claude’a Moneta „Plaża w Pourville, zachodzące słońce”, 10 rzeźb i 3 zegary. Rok wcześniej zniknęło z muzeów 50 obrazów i 10 rzeźb. Zdaniem specjalistów, większość tych kradzieży dokonywana była na zamówienie³. Dlatego kradzieże dzieł sztuki nie są przypadkowe. Nie przypadkiem z naszych muzeów zniknęły obiekty tej klasy co „Ukrzyżowanie” Antona van Dycka (z Muzeum Narodowego w Gdańsku), „Kobieta przenosząca żar” Pitera Breughela z Muzeum Gdańskiego w kwietniu 1974 r., rzeźba Augusta Renoira

¹ Piotr Ogrodzki, *Zagrożenie zabytków przestępczością*, s. 9, 31,75, Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych, Wydawnictwo DiG, Warszawa, 2005.

² P. Ogrodzki, *Przestępczość w polskich muzeach*, s. 25.

³ Dziennik Polski z 25 maja 2001.

„Macierzyństwo” z Muzeum Sztuki w Łodzi w 1981 roku. Z Muzeum Archidiecezjalnego w Poznaniu zniknęły polichromowane rzeźby wywodzące się z wieków od XIV-XVI, „Opłakiwanie Chrystusa” van Dycka, porcelana miśnieńska, kielichy gotyckie, ryngrafy, ikony wartości 100 mln zł. Większość z nich odzyskano, m.in. obraz van Dycka.

Podstawowym motywem przestępstw przeciwko dziełom sztuki są pieniądze. Coraz większą rolę odgrywa wyłącznie komercyjne traktowanie przedmiotu dzieła sztuki i sprowadzanie jego znaczenia kulturowego wyłącznie do wartości materialnej. Jest to swoista „dehumanizacja dzieła sztuki”. W Europie najwięcej dzieł sztuki kradnie się w Europie Środkowej, w tym w Polsce. Polska zajmuje niechlubne piąte miejsce w Europie pod względem zagrożenia kradzieżami zabytków⁴. Skradzione dzieła przeważnie trafiają za granicę. Rządziej złodzieje pracują na zlecenie krajowe. Kradzieże te w porównaniu z innymi przestępstwami są bardziej opłacalne i nie stwarzają większych trudności. Dużą rolę kryminogenną odgrywa też niska wykrywalność tego rodzaju przestępstw. Według danych z 1997 roku⁵ policja odzyskuje jedynie 25 procent skradzionych dzieł sztuki. Najbardziej narażone na działania przestępcze są kościoły, kolekcje prywatne, zbiory muzealne. Kryminalistyczna analiza głośnych kradzieży popełnionych w Polsce przeprowadzona przed laty przez pułkownika Jana Świeczyńskiego z Komendy Głównej Policji⁶ wskazuje także na inne motywy, np. chęć zemsty, chorobliwą namiętność kolekcjonerską, uzyskanie rozgłosu czy zagarnięcie w celu sporządzenia kopii. Wprawdzie na tle ogólnej liczby przestępstw przeciwko dobrom kultury muzea stanowią najmniej zagrożoną grupą obiektów i instytucji, to jednak analiza danych Komendy Głównej Policji⁷ wskazuje jednoznacznie, że od 2001 roku zagrożenie muzeów i galerii systematycznie rośnie. Występują tu wszystkie formy kradzieży:

- 1) kradzieże „zwykłe”,
- 2) kradzieże z włamaniem,
- 3) kradzieże pracownicze.

Z biegiem lat następuje zmiana w sposobie działania sprawców kradzieży z muzeów. W latach 90. poprzedniego stulecia dominowały kradzieże z włamaniami, natomiast w latach ostatnich coraz częściej występują kradzieże dokonywane

⁴ Teresa Kokocińska, Krzysztof Kilijanek, *Puste ramy, puste ołtarze*, Sukces, luty 1998.

⁵ Informacja o stanie zagrożenia kradzieżami z włamaniem do obiektów sakralnych, muzealnych, mieszkań prywatnych i kradzieżach dzieł sztuki w 1997 r. (w:) Cenne, bezcenne, utracone.

⁶ J. Świeczyński, *Kryminalistyczna problematyka przestępstw przeciwko dobrom kultury (zagadnienia czynników przyczynowych motywów działania)*.

⁷ Informacja nt. stanu zagrożenia przestępczością przeciwko dobrom kultury w Polsce w latach 1999-2001.

w czasie udostępnienia ekspozycji dla zwiedzających w ciągu dnia. Jest to niejako odpowiedź przestępców na lepsze zabezpieczenia techniczne muzeów w porze nocnej w czasie zamknięcia.⁸

Powodem kradzieży z włamaniem są: słaba ochrona fizyczna (osobowa) i brak systemów zabezpieczenia alarmowego, sygnalizacji włamania i monitoringu telewizyjnego. W dużym stopniu działa także tzw. czynnik ludzki, i to nawet przy zapewnieniu ochrony technicznej. Rozumieć pod nim należy nie tylko niedostateczne wykształcenie i niekompetencję, ale także nierzetelność lub wręcz nieuczciwość personelu. Do najbardziej znanych kradzieży z włamaniem należą:

- 1) włamanie do Muzeum Adama Mickiewicza w Śmiłowie w 1989 roku, w wyniku którego utracono osiem cennych obrazów, zegarek kieszonkowy Czapek i s-ka, Genewa 1845-1869, oraz miniaturowe wydanie poezji Adama Mickiewicza z roku 1898⁹. Spośród 8 skradzionych obrazów odzyskano jak dotąd pięć. Powróciły one do Polski¹⁰. Pałac był położony w rozległym, słabo oświetlonym parku, dozorowany w nocy przez jednego pracownika ochrony. Tylko jedna kradzież kosztowała muzeum stratę aż ośmiu cennych obrazów wskutek braku systemu sygnalizacji włamania oraz sprawnej i odpowiedzialnej ochrony osobowej. Policja ustaliła, że sprawcy przebywali w muzeum blisko godzinę. Pomimo ochrony czuli się tak pewnie, że spokojnie, bez pośpiechu wybierali obrazy, wyjęli je starannie z ram i dopiero wtedy opuścili pałac. Pierwsza informacja o obrazach z kolekcji w Śmiłowie przyszła rok po kradzieży z zagranicy, gdy obraz Franza Ludwiga Catela „Krajobraz włoski z akweduktem” pojawił się w jednej z galerii Berlina Zachodniego. Procedury administracyjne trwały kilka miesięcy i w marcu 1991 r. obraz zwrócono do muzeum. W październiku 1990 r. do polskiej ambasady w Hadze zgłosił się holenderski antykwariusz, który poinformował, że zwrócono się do niego z prośbą o dokonanie wyceny dwóch obrazów, które, jego zdaniem, miały pochodzić z kradzieży w Śmiłowie: „Dojenie krowy” Henryka Mommersa i „Krajobraz z pasterzami bydła” Adriaena van de Velde. Strona polska musiała oficjalnie zawiadomić władze holenderskie, aby policja holenderska mogła zatrzymać obrazy. Uczyniono to w ostatniej chwili przed sprzedażą. Sprawa ich zwrotu toczyła się w holenderskim sądzie przez prawie dwa lata. Obrazy wróciły do Polski w lutym 1993 roku. Dwa płótna pędzla Johana Christiana Klengla pojawiły się w 1996 roku w Domu Aukcyjnym Dorotheum w Wiedniu. Wystawiła je na sprzedaż jedna z renomowanych galerii niemieckich. Dzięki dokumentom rozpowszechnionym

⁸ P. Ogrodzki, *Przestępczość w polskich...* op. cit., s. 27.

⁹ P. Ogrodzki, *Kradzież z Muzeum im. Adama Mickiewicza w Śmiłowie*, nr 4, 1997.

¹⁰ P. Ogrodzki, *Przestępczość przeciwko zabytkom. Charakterystyka zagrożenia* (w:) *Cenne, bezcenne, utracone*, wyd. specjalne 2005, s. 6.

przez Interpol jeden z pracowników Dorotheum spowodował zatrzymanie obrazów przez policję austriacką. Prokuratura wiedeńska uchyliła jednak postanowienie o zajęciu obrazów. Przyczyną był fakt, że osoby, które weszły w posiadanie obrazu, nie były związane bezpośrednio z kradzieżą. Po kilku miesiącach starań strona polska odzyskała obrazy w drodze procesu cywilnego. W ten sposób odzyskane obrazy w liczbie pięciu wróciły do Polski aż z trzech różnych krajów: Niemiec, Holandii i Austrii. Ukradziono obrazy, które stosunkowo łatwo było sprzedać na Zachodzie. Jest to przykład kradzieży na zamówienie rynku. Proces odzyskiwania świadczy, że wiele zależy od wewnętrznego prawa poszczególnych państw. Najłatwiej jest odzyskać skradzione dzieła sztuki z Niemiec, trudniej z Holandii, a bardzo trudno z Francji;

- 2) kradzież z włamaniem do Muzeum Warmii i Mazur w grudniu 1990 roku. Skradziono wtedy dwadzieścia dziewięć cennych ikon. Olsztyńskie ikony należały do najciekawszych w kraju. W muzeum zaprezentowano sto najcenniejszych obrazów. Zniknęły najstarsze dzieła. Przestępcy dostali się do muzeum przez okno po dziesięciometrowej wspinaczce na murach zamkowych przy pomocy specjalnej drabinki. Zrabowane z Muzeum Warmii i Mazur ikony widziane były w jednym z antykwariatów w Niemczech. Jednak kiedy pojawiła się tam policja, ikon już nie było;
- 3) włamanie dokonane do Muzeum Autonomicznego w Międzyrzeczu w 18 sierpnia 1991 r. poprzez wyłamanie okiennicy drewnianej i wybicie szkła w oknie. Sprawca włamał się do budynku muzeum, gdzie następnie po wyważeniu drzwi metalowej kraty wszedł do pomieszczeń ekspozycyjnych, skąd zabrał liczne eksponaty: 90 monet srebrnych zbioru „Skarb Zamostowa”, 25 monet zbioru „Skarb Goraje”, gemmę antyczną rzymską z 243 roku, miniaturę króla Henryka Walezego, monstrancję, 4 kielichy srebrne liturgiczne, hełm metalowy, 4 pistolety strzałkowe, ryngraf oficerski, miniaturkę w złotej ramce, miniaturkę w złotej ramce, 2 szpady z XIX wieku zbiór monet współczesnych, oraz 12 monet z XVII wieku. Sprawca został ujęty na miejscu przy próbie ucieczki, był przedtem dwukrotnie karany sądownie na podstawie art. 60 § 1 kk;
- 4) kradzież z włamaniem dokonana w nocy 18 stycznia 1995 r. z Muzeum Regionalnego w Krasnymstawie. W wyniku tej kradzieży muzeum straciło strzelby myśliwskie, 6 pistoletów, szablę z pochwą, miecz-tasak artyleryjski, napierśnik zbroi wschodniej, zbroję kolczą z XVI, XVII wieku, mszał cerkiewny okuty srebrną blachą, ordery i odznaczenia, m.in. Order Virtuti Militari, Krzyż Walecznych, zegar kominkowy z XIX wieku, numizmaty

w postaci monet i banknotów, m.in. talary saksońskie, holenderskie, polskie, komplet monet z okresu powstania listopadowego. Śledztwo było prowadzone w oparciu o art. 208 kk, 201 kk w zw. z art. 10 § 2 dawnego kodeksu karnego. W toku śledztwa ustalono, że sprawca po uprzednim wyważeniu zamka zabezpieczającego zewnętrzne drzwi wejściowe dostał się do wnętrza muzeum, po czym, po ukręceniu łańcucha z kłódka zabezpieczającą kratę i wyważeniu zamka w drzwiach prowadzących do sal ekspozycyjnych, wszedł do wnętrza. Stamtąd oraz ze znajdujących się w nim gablot oszklonych zabrał wymienione eksponaty muzealne. W toku śledztwa przeprowadzono szereg czynności procesowych zmierzających do ustalenia sprawcy, w tym między innymi dokonano oględzin miejsca zdarzenia, podczas których zabezpieczono ślady w postaci linii papilarnych, dokonano licznych przeszukań, przesłuchano w charakterze świadków pracowników muzeum, osoby zamieszkałe w pobliżu muzeum oraz szereg innych osób wytypowanych do tej czynności w oparciu o ustalenia śledcze jako mogących mieć związek ze zdarzeniem. Zostały sporządzone i okazane świadkom portrety pamięciowe dwóch mężczyzn widzianych w muzeum w przeddzień włamania oraz fotografie innych osób. W toku 5-miesięcznego postępowania przygotowawczego wyczerpano wszelkie możliwości dowodowe. Wynik przeprowadzonych ekspertyz daktyloskopijnych był negatywny. W rezultacie postępowanie umorzono;

- 5) kradzież z włamaniem do muzeum w Białej Podlaskiej w roku 1999¹¹. Muzeum zostało okradzione pomimo obecności całodobowej ochrony i rozbudowanego systemu sygnalizacji włamania i napadu. Utracono sześć obrazów¹². Wydarzenie to ilustruje błędy postępowania polegające na rutynowym, stereotypowym zachowaniu się po przybyciu policji na miejsce popełnienie przestępstwa. Muzeum posiadało rozbudowany system sygnalizacji włamań i napadów oraz całodobową ochronę. System obejmował wszystkie pomieszczenia wystawowe, magazynowe i ciągi komunikacyjne. Poza ochroną systemu znajdował się jednak strych budynku łącznika. Po włączeniu się alarmu dozorca zadzwonił na policję i, zgodnie z instrukcjami, wyłączył alarm akustyczny. Policja po przybyciu stwierdziła, że wszystkie drzwi i okna, zwykła droga włamań, były nienaruszone. W tej sytuacji uznała, że sygnał alarmowy włączył się przypadkowo wskutek błędu w systemie i odstąpiła od dokładnego sprawdzania wnętrza. Rano następnego dnia pracownicy muzeum po otwarciu sali ekspozycyjnej zobaczyli, że z muzeum skradziono 6 obrazów. Okazało się, że złodzieje rozebrali część konstrukcji

¹¹ Józef Włodarski, Kamil Seidler, *Prawo muzeów*, s. 63.

¹² P. Ogrodzki, *Kradzieże zbiorów z polskich muzeów (w:) Zagrożenie zabytków przestępczością*, s. 37, Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych, Wydawnictwo DiG 2005.

dachu od zaplecza muzeum, weszli do niezabezpieczonej części strychowej, otworzyli następnie drzwi do sali ekspozycyjnej, i już bezpieczni, ponieważ wyłączono szybko sygnał alarmowy, zabrali obrazy i wydostali się z budynku również przez część strychową pozostającą poza działaniem systemu alarmowego;

- 6) dwie kradzieże z włamaniem do Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku pod Warszawą dokonane w odstępie zaledwie trzech miesięcy. Pierwszej kradzieży dokonano 26 października 2005 roku. Łupem przestępów padł portret Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów pędzla Stanisława Ignacego Witkiewicza. Do kolejnego zdarzenia doszło 16 grudnia tego samego roku. Dwóch sprawców wdarło się do budynku i zrabowało zabytkowe brązy z kilku pomieszczeń muzeum¹³;
- 7) kradzież z włamaniem na zamku w Pszczynie w 1991 roku¹⁴. Ukradziono tam kolekcję porcelanowych figurek, tzw. małpią kapelę oraz Biblię Weimarską z XVIII wieku. W Polsce były tylko dwa zabytki rodzaju „małpiej kapeli”. Księgę odzyskano szybko. Kradzież w Pszczynie stanowi najlepiej udokumentowany przypadek wywozu zabytków za granicę. W czasie, kiedy jeszcze trwały czynności policyjne na miejscu zdarzenia, złodzieje już zostali zatrzymani na granicy czesko-niemieckiej przez niemieckie służby graniczne. Przy rutynowej kontroli znalazły one w samochodzie Biblię Weimarską. Księga została zatrzymana do wyjaśnienia, a osobom przewożącym wydano pokwitowanie na okaziciela i przepuszczono dalej. Biblia wróciła po kilku miesiącach do Pszczyny, ale ślad po złodziejach zaginął.

Przykładem głośnej kradzieży na zamówienie jest:

- 1) kradzież tablicy z brązu z historycznym napisem „Arbeit macht frei” umieszczonym przez Niemców nad bramą byłego obozu zagłady w Auschwitz, obecnie muzeum Auschwitz. Kradzieży dokonano nad ranem 18 grudnia 2009 roku. Napis odnaleziono kilkadziesiąt godzin później we wsi koło Torunia. Przestępcy pocięli go na trzy części. Decydującym czynnikiem w tak szybkim ujęciu sprawców było duże poruszenie medialne. Dzięki temu rozwinęła się współpraca społeczeństwa z policją. Decydujący wpływ miało przeznaczenie wysokich nagród dla dwu osób, które dostarczyły policji informacji kluczowych dla odzyskania zabytkowego napisu - światowego symbolu zagłady milionów ofiar przez hitlerowskie Niemcy podczas drugiej wojny światowej. W kradzieży wzięło udział pięciu Polaków. Z ustaleń

¹³ P. Ogródzki, *Jeden rok, dwie straty* (w:) Cenne, bezcenne, utracone, nr 1, 2006, s. 8-9.

¹⁴ P. Ogródzki, *Kradzież z Państwowego Muzeum Zamkowego w Pszczynie* (w:) Cenne, bezcenne, utracone.

prokuratury wynika, że działali na zlecenie pośrednika ze Szwecji, Andersa Hoegstroema, byłego członka partii neonazistowskiej w Szwecji. Krakowska prokuratura wydała postanowienie o przedstawieniu mu zarzutu podżegania do kradzieży napisu. Prokuratura wystąpiła do sądu o aresztowanie na 14 dni, wysłała za nim list gończy i na tej podstawie uzyskała Europejski Nakaz Aresztowania. Jest to przypadek, który pokazuje, jak nieskuteczne są nawet nowoczesne techniczne środki ochrony, jeśli ochrona osobowa dopuszcza się zaniedbań. Kamery do monitoringu zainstalowane były niewłaściwie, bo nie miały w polu widzenia zabytkowego napisu nad bramą. Sprawcy działali niezauważeni przez ochronę osobową w ciągu paru godzin nocnych. W przebiegu kradzieży wracali nawet po potrzebne narzędzia i przybyli z nimi ponownie pod bramę obozu, aby spokojnie odpiłować tablicę. Następnie przeszli przez terem muzeum i wraz z tablicą wydostali się przez szparę w ogrodzeniu po drugiej stronie muzeum, gdzie wsiedli do oczekującego samochodu. Monitoring nie uchwycił nawet sprawców wspinających się na bramę. Sprawa nabrała rozmiarów skandalu o charakterze międzynarodowym. Obnażyła ona drastyczne i kompromitujące zaniedbania ochrony muzeum, należącego do światowego dziedzictwa pamięci, bodaj najbardziej znanego muzeum polskiego w międzynarodowej opinii publicznej. Ważnym ogólnym wnioskiem wypływającym z tej kradzieży jest stwierdzenie, że skuteczność działania policji jest bardzo duża, jeśli rozwija się współpraca ze społeczeństwem podczas pościgu sprawcy, zwłaszcza jeśli ufundowana zostaje nagroda dla informatora. Metoda ta zbyt rzadko wykorzystywana jest przez policję w sprawach dotyczących kradzieży zabytków. Sprawdzała się ona także w innych przypadkach, np. w poszukiwaniu sprawców głośnej kradzieży połączonej z dewastacją grobu św. Wojciecha w Archikatedrze Gnieźnieńskiej w roku 1986. Również i wtedy towarzyszyło jej ogromne poruszenie opinii publicznej i współpraca społeczeństwa z policją.

Duże i bogate w zbiory muzea ulepszyły systemy automatycznych zabezpieczeń technicznych i spowodowały, że ryzyko włamań stało się zbyt duże. Rozwiązaniem dla przestępców stała się kradzież eksponatów muzealnych w czasie dnia w okresie udostępniania ekspozycji zwiedzającym. W ciągu dnia, gdy muzeum jest otwarte, systemy sygnalizacji włamania i napadu są wyłączone. Ochrona indywidualna poszczególnych dzieł sztuki stosowana jest wtedy wybiórczo albo nie jest stosowana w ogóle. Złodzieje wykorzystują zwyczajnie pracowników muzeów, którzy niekiedy wcześniej niż powinni opuszczają sale z eksponatami lub pobieżnie i rutynowo sprawdzają stan ekspozycji. Poprawne sprawdzenie stanu ekspozycji polega nie tylko na dokładnym policzeniu eksponatów, ale również zidentyfikowaniu i przyjrzeniu się, w jakim są stanie. Nie można dokonywać tego w rutynowym pośpiechu. W takich sytuacjach

najważniejszym elementem, zwiększającym zagrożenie, jest czynnik ludzki w postaci mentalności muzealników, często z naiwności, a częściej z zaniedbania nie przygotowanych na zuchwałe akty kradzieży w ciągu dnia¹⁵. Poniżej podane są przykłady takich kradzieży.

- 1) Spektakularną kradzieżą w ciągu dnia w czasie ekspozycji muzeum dla zwiedzających była kradzież największa co do wartości dzieła w historii polskiego muzealnictwa. Miała ona miejsce 17 września 2000 roku w Muzeum Narodowym w Poznaniu. Skradziony został wtedy obraz Claude'a Moneta „Plaża w Pourville, zachodzące słońce” (*La plage a Porville, soleil couchant*). Kradzież zauważono dopiero 2 dni później w dniu 19 września. Obraz został przez sprawcę wycięty z ram, a na jego miejscu znalazła się nieudolna kopia namalowana na tekturze i niedokładnie umocowana w ramach. Na pierwszy rzut oka można było zauważyć różnicę między pierwowzorem a tandetnym surogatem. Nie trzeba było tu znawcy sztuki. Nikt z pracowników muzeum nie zauważył jednak zmiany eksponatu. Kradzież zauważyła osoba dozoruująca dopiero w dwa dni po zajściu, tylko dlatego, że „obraz” zaczął wysuwać się z ram. Należy przypuszczać, że gdyby sprawca lepiej przymocował podmieniony „obraz”, to kradzież nie byłaby zauważona przez dłuższy czas, a nieudolna podróbka mogłaby wisieć długo. Sprawca już na początku września przesłał pocztą podanie do dyrektora muzeum, przedstawiając się pod fałszywym nazwiskiem jako kandydat na studia w Akademii Sztuk Pięknych, z prośbą umożliwienie mu szkicu jednego z obrazów w muzeum. Uzyskał taką zgodę. Przybył do muzeum, wybrał salę Moneta, ale przezornie nie szkicował *Plaży w Pourville*, lecz ustawił się przed innym obrazem, pozorując szkicowanie. Nieudolną kopię obrazu Moneta ukrytą w szkicowniku przyniósł ze sobą. Okazał pozwolenie i następnie przebywał w sali około trzech godzin, pozorując szkicowanie. Z muzeum wyszedł tuż przed zamknięciem. Wykorzystał zaobserwowany uprzednio fakt, że pracownicy muzeum mieli w zwyczaju opuszczać miejsce ekspozycji przed zamknięciem, w celu przebrania się, aby mogli wyjść z muzeum od razu z chwilą zamknięcia. W tym okresie, około 20 minut, nikt nie pilnował sal. Korzystając z nieobecności personelu sprawca wyjął z ram oryginał, obcinając w pośpiechu dolne pasmo płótna i dokonał podmiany na falsyfikat. Była to wielka strata dla Polski, gdyż obraz Claude'a Moneta był jedynym obrazem tego wielkiego impresjonisty znajdującym się w zbiorach narodowych. Jak zauważa Ogrodzki, obraz, którego wartość wstępnie oszacowano na znacznie więcej niż milion dolarów, czyli ponad 4 000 000 zł¹⁶, mogło

¹⁵ P. Ogrodzki, *Przestępczość w polskich...* op. cit., s. 28.

¹⁶ P. Sarzyński, *Salon zaginionych*, Polityka nr 41, 2000.

ocalić przed kradzieżą urządzenie alarmowe warte 600 zł¹⁷. Policja badała światłem białym oraz w paśmie promieniowania ultrafioletowego tekturkę, którą złodziej wstawił w ramy po ukradzionym obrazie. Ujawniono na niej 14 odcisków palców. Nie pasowały one jednak do żadnych śladów zarejestrowanych w krajowym rejestrze. Próba identyfikacji ponawiana przez lata przez kierownika sekcji daktyloskopii Wojewódzkiej Komendy Policji w Poznaniu nie przynosiła także pozytywnych rezultatów. Dopiero po 9 latach, w grudniu 2009 r., przeczesując kolejny raz zbiory odcisków przy pomocy komputerowego systemu porównywania ich z zapisanym śladem, zidentyfikował odciski palców jako należące do niejakiego Roberta Z. z Olkusza, notowanego niedawno jako uchylającego się od płacenia alimentów. Z zeznań ujętego sprawcy, który przyznał się od razu do winy, wyłania się bardzo nietypowy motyw kradzieży. Robert Z. oświadczył, że ukraść, bo chciał mieć obraz Moneta dla siebie, aby na niego patrzeć. Zafascynował się rzekomo podobnymi pejzażami Moneta w Paryżu, gdzie wyjechał do pracy i okazjonalnie zwiedzał muzeum Luwru. Gdyby sprawca, z zawodu posadzkarz, płacił alimenty swojej żonie ekspedientce i nie toczyło się przeciwko niemu postępowanie, w trakcie którego pobrano odciski palców, policja nie wpadłaby na ślad skradzionego obrazu¹⁸. Gdyby z kolei jego zeznania przyjąć za dobrą monetę, byłby to, na małą prowincjonalną skalę, przypadek nieco podobny do sprawy francuskiego złodzieja Stephane'a Breitwiesera, który w ciągu siedmiu lat okradł około 170 muzeów w całej Europie. Wszystkich kradzieży dokonywał w pojedynkę i przeważnie nie wracał w to samo miejsce dwa razy, chyba że kradzież była łatwa i przyjemna. Kradzieży dokonywał za dnia, wykorzystując wady zarówno w zabezpieczeniach technicznych, jak i fizycznych. Jego wyczyny skłaniały organy ścigania wielu krajów do przypuszczenia, że mają do czynienia z bardzo dobrze zorganizowaną grupą przestępczą. Ostatecznie złodziej został ujęty¹⁹. Ujęto go przy zuchwałej próbie ponownej kradzieży następnego dnia w tym samym muzeum. Kradzione obrazy nie pojawiały się na rynku dzieł sztuki. Obwiniony zeznał, że dokonywał kradzieży z irracjonalnej miłości do dzieł sztuki i chęci ich posiadania tylko dla siebie. W mieszkaniu swojej matki zgromadził 239 skradzionych przedmiotów, z czego odzyskano jedynie 112 dzieł sztuki, gdyż część prawdopodobnie sprzedał, a resztę zniszczyła jego matka. Wyjaśnienia polskiego „małego Breitwiesera” wydają się bardzo naiwne i są zapewne obliczone na złagodzenie kary. Bardzo prawdopodobne

¹⁷ P. Ogrodzki, *Kradzież obrazu Claude'a Moneta „Wybrzeże w Pourville” z Muzeum Narodowego w Poznaniu*. Największa kradzież w historii polskiego muzealnictwa w XX w. Cenne, bezcenne, utracone. Wyd. specjalne, 2006, s. 3 i nast.

¹⁸ Marcin Kołodziejczyk, *Na plaży w Pourville*, *Polityka* z 30 stycznia 2010.

¹⁹ Vincent Noce, *Kolekcja egoisty*, Warszawa 2008.

jest przypuszczenie Piotra Ogrodzkiego, dyrektora Ośrodka Ochrony Zbiorów Publicznych, że kradzież dokonana została na zamówienie²⁰. Zleceniodawca, który prawdopodobnie poinstruował go fachowo gdzie i w jaki sposób dokonać kradzieży, zapewne nie przyjął skradzionego obrazu i nie wypłacił obiecaną sumy, gdyż sprawca uszkodził obraz w sposób demaskujący kradzież i obniżający drastycznie jego wartość komercyjną. Zeznania rodziny i sąsiadów nie wskazują na to, że Robert Z. wykazywał jakiegokolwiek zainteresowania sztuką, a obraz ukrył prawdopodobnie ze strachu, kiedy sprawa stała się głośna.

- 2) Zabawnym przykładem zuchwałej kradzieży w czasie ekspozycji w ciągu dnia i rozbijającej naiwności pomocy muzealnych były dwie kradzieże dokonane w ciągu jednego tygodnia z dwu muzeów w Warszawie przez nobliwego, starszego pana przedstawiającego się dyrektorowi muzeum jako „hrabia Branicki”, który rozważa możliwość przekazania swej prywatnej kolekcji na rzecz muzeum. Korzystając z okazanego mu zaufania i pozostawienia w salach bez obserwacji „hrabia Branicki” wyniósł dwa cenne obrazy²¹.
- 3) Inny sprytny złodziej dokonał kradzieży w muzeum w ciągu dnia ekspozycji, udając inwalidę. Zastosował do kradzieży wózek inwalidzki. Przystosował go uprzednio tak, aby mógł ukryć w nim wywożone obrazy. Sprawca budził życzliwość i współczucie, a nie jakiegokolwiek podejrzenia ze strony personelu muzeum²².

Najtrudniejsze do wykrycia są kradzieże wewnętrzne dokonywane przez pracowników muzeów. Szkody, które powstają w wyniku takich kradzieży, mogą być bardzo poważne. Sprawca działający od „wewnątrz” to najbardziej niebezpieczny przestępca. Zna on wszelkie zabezpieczenia, zwyczajnie panujące w muzeum oraz ma możliwość obserwacji i wyszukiwania luk w systemie zabezpieczeń. Ponadto ma on ułatwione zadanie w zacieraniu śladów, a to powoduje, że takie kradzieże mogą pozostawać nie wykryte przez wiele lat²³.
Przykładowo:

- 1) W 1984 r. stwierdzono brak ponad 130 obrazów w słabo strzeżonych magazynach krakowskiego Muzeum Narodowego. Wśród skradzionych obrazów było kilkadziesiąt płócien wybitnych polskich malarzy, m.in.

²⁰ M. Narbutt, *Kup pan amorka*, Rzeczpospolita z 13-14 lutego 2010 r.

²¹ P. Ogrodzki, *Kradzieże zbiorów z polskich muzeów (w:) Zagrożenie zabytków przestępczością*, s. 39, Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych, Wydawnictwo DiG.

²² P. Ogrodzki, *Kradzieże zbiorów z polskich muzeów (w:) Zagrożenie zabytków przestępczością*, s. 40, Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych, Wydawnictwo DiG.

²³ P. Ogrodzki, *Przestępczość w polskich...* op. cit., s. 29.

Michałowskiego, Stanisławskiego, Makowskiego. Dobrze zorganizowana szajka wykorzystując brak ochrony i kontroli inwentaryzacji w magazynach, kradła systematycznie przez kilka lat obrazy współdziałając z nieuczciwym pracownikiem stolarni. Do dzisiaj wielu obrazów nie udało się odnaleźć²⁴.

Omawiając zagadnienie kradzieży w muzeach, należy też zwrócić uwagę na sytuację muzealnictwa skansenowego. Obecnie w Polsce mamy ponad trzydzieści skansenów oraz około czterdzieści małych punktów ochrony *in situ*. Łącznie w ich skład wchodzi ponad tysiąc obiektów, które odwiedza dwa i pół miliona zwiedzających. Nie każdy przychodzi, aby oglądać i podziwiać zabytki w nich zgromadzone. Dlatego ten rodzaj muzeów także boryka się z problemem kradzieży i kradzieży z włamaniem. Przyczyną częstych rabunków jest słabe zabezpieczenie eksponatów (zwykle oddzielonych od potencjalnych złodziei jedynie liną), przed tego rodzaju czynami oraz przede wszystkim otwartość ekspozycji. Często giną bardzo wartościowe przedmioty. W tego rodzaju muzeach dochodzi także do aktów wandalizmu²⁵. Przykładem przestępstwa w muzeum skansenowym była kradzież dokonana w nocy z 2 na 3 listopada 1988 roku w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Z cerkwi greckokatolickiej z Grąziowej, znajdującej się na terenie skansenu Muzeum Budownictwa Ludowego, skradziono 12 ikon - Prazdników z XIX wieku. Zaledwie jedna z nich została odzyskana i to dopiero po 11 latach. W innym przypadku znaleziono tylko jedną z 13 ikon skradzionych 26 sierpnia 1989 roku z cerkiewki w Uluczu, która stanowi filię Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Była to ikona pochodząca z XVII wieku. Raport Najwyższej Izby Kontroli z 2009 r. wykazał, że ochroniarze wynajęci przez Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku zamiast pilnować zbiorów, pilnowali samochody na parkingu i pobierali za to opłaty. W tym samym muzeum tylko w czerwcu 2008 r. wystawa ikon karpackich nie była w ogóle chroniona przez kilkanaście nocy²⁶.

Gdzie trafiają skradzione dzieła? Ich dystrybucja odbywa się w drugim nieoficjalnym obiegu. Tadeusz Hanausek, kierownik Katedry Kryminalistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, zauważył, że obraz kradziony kupuje na pewno dobrze zorientowany koneser, a nie osoba, która chce tylko ulokować pieniądze. Tym ostatnim często katalogi i dokumenty aukcyjne legitymujące pochodzenie

²⁴ P. Sarzyński, *Salon zaginionych*, Polityka nr 41, 7 października 2000 r.

²⁵ J. Święch, *Zagrożenia w polskim muzealnictwie skansenowskim*, Cenne, bezcenne, utracone, nr 5, 2003 r.

²⁶ Gazeta Wyborcza z 15 czerwca 2009 r., *Ekspozyty znikają z muzeów*, oraz Raport Najwyższej Izby Kontroli, Internet.

dział są nieznane. Nie zwracają oni nawet uwagi na sygnatury muzealne widniejące na odwrocie obrazów. W takiej sytuacji dzieła sztuki stają się obiegową walutą, przechodzącą w dodatku często przez niezbyt czyste ręce. Bezcenne nieraz zbiory znajdują się w posiadaniu „kolekcjonerów”, których nie interesuje ani samo dzieło, ani jego pochodzenie, ale wyłącznie nazwisko twórcy. Dla takich zbieraczy coraz wyższe ceny uzyskiwane na aukcjach są wyraźną wskazówką, że szeroko pojęte dobra kultury mogą stanowić bardzo dobrą lokatę kapitału.

Ściganie przestępstw przeciwko zabytkom jest utrudnione, ponieważ przepisy nieskutecznie chronią je przed przenikaniem na rynek. Wprawdzie nowy kodeks karny oraz obowiązująca ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z 23 lipca 2003 r. ze zmianami (Dz.U. z 2003 r., Nr 162, poz. 1568, z 2004 r. Nr 238, poz. 2390, z 2006 r. Nr 50, poz. 362, Nr 126, poz. 875) wyraźnie odróżniają zabytki i dobra kultury od innych rzeczy ruchomych będących przedmiotem obrotu cywilnoprawnego, ale takiego rozróżnienia nie ma w kodeksie cywilnym. Przykładem może być art. 288 kk, który stanowi, iż kto cudzą rzecz niszczy, uszkadza lub czyni niezdatną do użytku, podlega karze pozbawienia wolności od trzech miesięcy do lat pięciu. W wypadku mniejszej wagi sprawca podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku. Artykuł 288 kk w § 4 stanowi, że jest to przestępstwo ścigane na wniosek pokrzywdzonego. W wypadku zniszczenia dobra kultury, zastosowanie będzie znajdował typ kwalifikowany z art. 294, który stanowi w § 1, iż kto dopuszcza się tego przestępstwa w stosunku do mienia znacznej wartości, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat dziesięciu. W § 2 tego artykułu czytamy, że tej samej karze podlega sprawca, który dopuszcza się tego przestępstwa w stosunku do dobra o szczególnym znaczeniu dla kultury. Podobną penalizację przewidują przepisy szczegółowe, zawarte w ustawie o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z 2003 r. z późniejszymi modyfikacjami, gdzie prawodawca uznał za przestępcze czyny, które godzą bezpośrednio lub pośrednio w zabytki. Artykuł 108 ustawy stanowi, iż niszczenie lub uszkodzenie zabytku podlega karze pozbawienia wolności od trzech miesięcy do pięciu lat. Jeśli czyn ten zostaje dokonany nieumyślnie, sprawca podlega karze pozbawienia wolności do lat dwu. Jednak ani kodeks karny, ani ustawa o ochronie zabytków z 2003 roku nie regulują sytuacji nabycia zabytków przez osoby trzecie w obrocie cywilnoprawnym od osób nie będących właścicielami. W przepisach kodeksu cywilnego obowiązuje klasyczna zasada *bona fide* (dobrej wiary) nabywcy, który nie jest obowiązany sprawdzić, czy sprzedawca wszedł w posiadanie rzeczy w sposób legalny. Dlatego nabycie zabytku od osoby nieuprawnionej jest w Polsce stosunkowo łatwe, gdyż polski kodeks cywilny nie uwzględniła szczególnej natury zabytków i dóbr kultury, nie wyróżnia zabytków spośród innych rzeczy ruchomych znajdujących się w obrocie cywilnoprawnym. W rezultacie znacznie ułatwione jest paserstwo.

Szczególnie niekorzystny wpływ na ochronę zabytków mają regulacje dotyczące nabycia prawa własności rzeczy ruchomej od osoby nieuprawnionej oraz nabycia w drodze bardzo krótkotrwałego zasiedzenia. Artykuł 174 kodeksu cywilnego określa, że posiadacz rzeczy ruchomej nie będący jej właścicielem nabywa ją na własność, jeżeli posiada rzecz nieprzerwanie od lat trzech jako posiadacz samoistny, chyba że posiada ją w złej wierze. Wystarczającymi warunkami nabycia zabytku na własność jest trzyletni okres posiadania oraz werbalnie zadeklarowana dobra wiara nabywcy w zapewnienie o legalnym nabyciu rzeczy przez sprzedajnego. Kodeks cywilny ułatwia dodatkowo uzyskanie na tej drodze tytułu własności przez przepis art. 7 kc, który uznaje domniemanie dobrej wiary wyrażone przez posiadacza za obowiązujące. Przyjęcie przez nabywcę *a priori* zasady domniemania dobrej wiary w oświadczenie zbywającego, bez uzasadnienia przez niego takiej deklaracji, stwarza możliwość łańcuszka transakcji cywilnoprawnych ułatwiających paserstwo. W przypadku nabycia własności rzeczy od osoby nieuprawnionej kodeks cywilny stwarza jeszcze większe ułatwienie dla nielegalnego okresu posiadania przez nabywcę. Artykuł 169 § 1 kc stwierdza bowiem, że nabywca uzyskuje własność już z chwilą objęcia rzeczy w posiadanie, chyba że działa w złej wierze, co zgodnie z rzeczonym art. 7 kc wymaga trudnego z technicznego punktu widzenia udowodnienia. W przypadku gdy rzecz była wcześniej zgubiona, skradziona lub w inny sposób utracona przez właściciela, art. 169 § 2 kc przewiduje dla uzyskania własności wymóg upływu trzech lat, i to licząc od chwili jej utraty przez właściciela, a nie od chwili nabycia. Wymóg 3 lat od utraty przez właściciela nie stanowi przeszkody dla paserów w handlu zabytkami, ponieważ cenne, zabytkowe obiekty sztuki z reguły i tak nie są wprowadzane na rynek natychmiast po kradzieży. Wydłużenie okresu, po którego upływie dochodzi do przejścia własności rzeczy ruchomej od nabywcy *a non dominio*, w przypadku wcześniejszej jej kradzieży, zgubienia lub utraty w inny sposób, stanowiłoby bardziej skuteczny i nie nadmiernie rygorystyczny sposób przeciwdziałania bezprawnemu przenoszeniu zabytków ruchomych do wolnego obrotu cywilnoprawnego. Określony w art. 169 § 2 kc trzyletni termin dla zasiedzenia jest zbyt krótki, bo nie uwzględnia skomplikowanego charakteru spraw związanych z przestępstwami dotyczącymi dzieł sztuki i zabytków ruchomych. Nie ulega jednak wątpliwości, że nabycie własności zabytku od osoby nieuprawnionej powinno być uregulowane inaczej, z większą ostrożnością niż w odniesieniu do nabycia każdej innej ruchomości. Nawet bogate kraje, które w ciągu wieków historii pomnażały liczbę swoich zabytków i dzieł sztuki, często na szkodę innych krajów europejskich i pozaeuropejskich, wyłączają swoje zabytki ruchome, dzieła sztuki ze swobodnego obrotu cywilnoprawnego w sytuacji kradzieży, zgubienia lub utraty w inny sposób. Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z 23 lipca 2003 r. wdrożyła dyrektywy Rady Unii Europejskiej 93/7/EWG z 15 marca 1993 r.

W rozdziale 6 dyrektywy utrzymano zasady określające restytucję zabytków wywiezionych wbrew prawu z terytorium państwa członkowskiego Unii Europejskiej. Rozwiązania polegały na podejmowaniu czynności przez właściwe organy państwa członkowskiego Unii Europejskiej. Na wniosek innego państwa członkowskiego, z którego terytorium wywieziono niezgodnie z prawem zabytek, wdrażane jest postępowanie mające na celu odnalezienie, zabezpieczenie i umożliwienie odzyskania tego zabytku. Takie działania nie mają jednakże rangi kodeksowej i ograniczone są tylko do postępowania administracyjnego, nie wkraczając w zakres regulacji stosunków własnościowych. Zawarta w art. 67 dyrektywa o możliwości dochodzenia przez państwo zwrotu zabytku od jego obecnego właściciela lub posiadacza ograniczona jest przesłanką bezprawnego wywiezienia go z terytorium kraju i dlatego nie może być zastosowana w postępowaniu przed sądem polskim. Stosowne powództwo wnosi się do sądu w kraju, w którym znajduje się skradziony zabytek, a tam w praktyce istnieją niekiedy formalne powody utrudniające zwrot ukradzionego dzieła. Należy dodatkowo podkreślić, że zgodnie z art. 12 tejże dyrektywy Rady 93/7/EWG własność dobra kultury po zwrocie do kraju, w którym dokonano kradzieży, regulowana jest przez prawo obowiązujące w tym kraju. Oznacza to paradoksalnie, że nawet w przypadku zwrotu skradzionego w Polsce zabytku, obowiązujące w Polsce przepisy kodeksu cywilnego działałyby na rzecz zagranicznych właścicieli, albowiem jeśli na podstawie art. 174 lub 169 kc uzyskali oni *bona fide* własność takiej rzeczy, to poprzedni, polski właściciel tej własności już nie posiada. Oprócz wyżej wskazanej i implementowanej do polskiego prawa dyrektywy Rady 93/7/EWG podstawowe znaczenie w tym zakresie ma ratyfikowana przez Polskę konwencja dotycząca środków zmierzających do zakazu i zapobiegania nielegalnemu przywozowi, wywozowi i przenoszeniu własności dóbr kultury z 17 listopada 1970 r. (Dz.U. z 1974 r., Nr 20, poz. 106). Zwalcza ona nielegalny handel dobrami kultury środkami prawa międzynarodowego publicznego i prawa administracyjnego. Aspektami prawa prywatnego zajmuje się natomiast art. 7b, który nakazuje państwom stronom konwencji podjąć odpowiednie środki w celu odzyskania i zwrotu tych dóbr na prośbę państwa, z którego one pochodzą, jednakże pod warunkiem, że państwo zwracające się z taką prośbą wypłaci należyte odszkodowanie osobie, która dobra te nabyła w dobrej wierze lub która posiada ważny dowód ich własności. Problemem nielegalnego przenoszenia własności kulturowej zajmuje się art. 13 konwencji, zobowiązujący państwa strony do zapobiegania, przy użyciu wszelkich odpowiednich środków, przenoszeniu własności dóbr kultury, które przyczynia się do nielegalnego przywozu lub wywozu tych dóbr. Jest to jednak tylko reguła ogólna, z której nie sposób wywieść konkretnych nakazów czy zakazów. Trzeba podkreślić, że ze wskazanej wyżej konwencji nie wynika zakaz wywozu i przywozu dóbr kultury, jak również zakaz przenoszenia własności. Każde państwo, strona konwencji, jest zobligowane

do wprowadzenia w swoim ustawodawstwie przepisów regulujących te kwestie. Pozostałe akty międzynarodowe, takie jak dyrektywa Rady 93/7/EWG oraz konwencja z 1970 r. mają zastosowanie na terytorium Polski, ale nie zmieniają one obowiązujących w Polsce podstawowych zasad prawa cywilnego. Regulujących. Znacznie ważniejszym w swych konsekwencjach dla cywilnoprawnej ochrony zabytków i dóbr kultury jest konwencja UNIDROIT o skradzionych lub nielegalnie wywiezionych dobrach kultury, podpisana w Rzymie 24 czerwca 1995 r. Wprowadza ona zasadnicze zmiany, albowiem w praktyce znosi bezwarunkowe stosowanie zasady dobrej wiary chroniącej w Polsce łatwowiernego lub przestępczego nabywcę dóbr kultury ze szkodą dla ich ochrony. Nabywca ponosi ryzyko utraty przedmiotu, gdyby zaniechał sprawdzenia legalności wprowadzenia go do obrotu. Zachowano w ten sposób prawo własności poszkodowanego właściciela dobra kultury. Nabywcy przyznano jedynie możliwość uzyskania odszkodowania, o ile wykaże on, że nabył rzecz istotnie w dobrej wierze. Wymagany dla odszkodowania stopień staranności jest znacznie wyższy niż przy zwykłych czynnościach cywilnoprawnych dotyczących rzeczy ruchomych. W ten sposób konwencja UNIDROIT ograniczając zasadę dobrej wiary, zmienia całkowicie zasadę nabycia własności dóbr kultury od osób nieuprawnionych i stwarza realne możliwości skutecznej ochrony zabytków i dóbr kultury przed nielegalnym przenikaniem do obrotu cywilnoprawnego. Polska nie jest, jak dotąd, stroną tej konwencji. Rozpoczyna się powoli proces ratyfikacji konwencji przez parlament europejski. We wszystkich wprowadzanych ostatnimi laty normach prawa międzynarodowego zaznacza się wyraźnie tendencja do zwiększania ochrony narodowego dziedzictwa kulturowego. Tym nie mniej żadna z przyjętych regulacji międzynarodowych, łącznie z prawem Unii Europejskiej, nie może być stosowana bezpośrednio w Polsce i wymaga odpowiednich zmian w polskim kodeksie cywilnym. W Polsce tylko zabytki archiwalne wyłączone są z obrotu cywilnoprawnego dzięki ustawie o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach z 1983 roku z późniejszymi zmianami (Dz.U. z 2006 r., Nr 97, poz. 673 ze zm.). Zgodnie z art. 7 oraz art. 43 rzeczonej ustawy własność materiałów archiwalnych wchodzących w skład ewidencjonowanego niepaństwowego zasobu archiwalnego nie może być zbywana ani być przedmiotem obrotu cywilnoprawnego.

Czynniki kryminogenne i sprzyjające przestępstwom w dziedzinie ochrony dzieł sztuki w muzeach polskich udokumentowała Najwyższa Izba Kontroli w raporcie opublikowanym w grudniu 2009 roku. Skontrolowała ona od 30 kwietnia do 13 października 2008 r. 28 muzeów państwowych i 13 samorządowych. Kontrolą objęto lata 2006-2008 (I półrocze). W prawie wszystkich skontrolowanych placówkach stwierdzono nieprawidłowości w ewidencjonowaniu, inwentaryzowaniu i konserwacji zbiorów. Na przykład w Muzeum

Narodowym w Warszawie nie zewidencjonowano muzealiów, które znalazły się w zbiorach tej placówki w wyniku tzw. akcji rewindykacyjnej po II wojnie światowej. Według stanu na 30 czerwca 2008 r. nie wpisano do inwentarza 60 tysięcy zabytków, w tym ponad 58 tysięcy monet i medali. Inne nieprawidłowości dotyczą kart ewidencyjnych, na których brak m.in. opisu przedmiotów, wpisów dotyczących wartości muzealiów i oceny ich stanu. Według NIK, brak dokładnej ewidencji ułatwia kradzieże obiektów muzealnych, ich wywóz za granicę albo nielegalną sprzedaż na aukcjach. W wielu muzeach nie przeprowadza się okresowo sprawdzania *in situ* stanu posiadania magazynów i jego zgodności z ewidencją. Złodzieje pozostają bezkarni, ponieważ kradzieże ujawniane są nieraz dopiero po wielu latach. Jeśli już doszło do kradzieży, dyrektorzy muzeów często nie zgłaszają tego policji ani organom nadzoru, co, jak zauważono w raporcie NIK, miało np. miejsce w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy. Nie zgłoszono tam kradzieży 99 monet, a w Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku nie zgłoszono kradzieży obrazu i trzech lichtarzy. Pracownicy muzeów nie chcą ponosić odpowiedzialności materialnej za powierzone im zbiory, gdyż przechowywane są one w złych warunkach, w pomieszczeniach, do których łatwo się włamać. Bez dodatkowych dotacji muzea nie obronią się przed złodziejami i nie zabezpieczą przed ogniem. W co drugim skontrolowanym muzeum stwierdzono brak właściwej ochrony fizycznej (osobowej). Przykładowo, w Muzeum Archeologicznym w Gdańsku gabloty z eksponatami można otworzyć bez klucza (zabezpieczenie stanowiły łatwo dostępne wkrety), część gablot w ogóle nie miała zamknięć. Zbiory przechowywane są w magazynach w sposób, który często zagraża ich zniszczeniem lub uszkodzeniem. Aż 71% skontrolowanych muzeów nie posiada nowoczesnych zabezpieczeń przeciwpożarowych. Raport Najwyższej Izby Kontroli dokumentuje przyczyny kradzieży i mechanizmy je ułatwiające. W zakresie kradzieży zewnętrznych jest to brak często nowoczesnych efektywnie działających systemów ochrony i niedołność ochrony fizycznej (osobowej). Wśród stosowanych zabezpieczeń mechanicznych, ochrony fizycznej i systemów alarmowych, te pierwsze, najbardziej tradycyjne, są najczęstsze. Są różnej klasy zamki, kraty montowane w drzwiach i oknach, specjalne okiennice. Do najlepiej zabezpieczonych obiektów w Polsce posiadających nowoczesne systemy technicznej i fizycznej ochrony mienia należą takie obiekty, jak: Muzeum Narodowe w Krakowie, Zamek Królewski w Warszawie, Zamek Królewski na Wawelu, Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Większość dużych muzeów posiada już systemy alarmowe. Całonocną ochronę osobową posiada jednak zdecydowana mniejszość muzeów, a stan zabezpieczenia małych muzeów jest fatalny. Nie ma tam nie tylko systemu czujników, monitorów, kamer, ale nawet i strażników całodobowych. Wszystkie muzea powinny mieć pełną ochronę, na którą składają się: dozór osobowy w porze dziennej i nocnej, zabezpieczenia techniczne typu klasycznego (solidne

drzwi i okna, zamki specjalne, kraty), zabezpieczenie techniczne typu sygnalizacyjno-alarmowego. Istnieje również potrzeba systematycznego szkolenia pracowników muzeów w zakresie podstawowych środków ochrony tych instytucji przed włamaniami, kradzieżami, napadami, oszustwami, a także doboru pod kątem odpowiedzialności i uczciwości w oparciu o referencje i próbne okresy pracy. Porównanie dwu raportów Najwyższej Izby Kontroli, z okresu 1994-1995 z ostatnim z roku 2009 wskazuje, że pod wielu względami stan bezpieczeństwa zbiorów muzealnych nie uległ zasadniczej poprawie w ciągu ostatnich 15 lat. W latach 1994-1995 przeprowadzono kontrolę w 41 muzeach²⁷. Wtedy także stwierdzono zaniedbania pełnej inwentaryzacji przez dziesiątki lat. Inwentaryzacja przeprowadzona w 32 muzeach, m.in. w Muzeum Narodowym w Warszawie i w Muzeum Narodowym w Szczecinie, ujawniła nieudokumentowany brak 8500 eksponatów, które zostały skradzione, zniszczone lub zagubione. Przykładowo, prokuratura w Przemyślu odmówiła wtedy wszczęcia dochodzenia w sprawie zaginięcia 296 eksponatów z Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej z powodu trudności z ustaleniem, kiedy i w jakich okolicznościach miały miejsce kradzieże. Również i obecnie braki w ewidencji i dokumentacji posiadanych zbiorów stanowią główny czynnik kryminogeny sprzyjający kradzieżom wewnętrznym i paserstwu. Jeśli nie zostanie on wyeliminowany, to wiedza o przestępczości w muzeach oparta o statystyki policyjne obliczane z doniesień o kradzieżach będzie niepełna i niewiarygodna. Faktyczny stan bezpieczeństwa zbiorów muzealnych w Polsce może być znacznie gorszy niż wynikałoby to z publikowanych statystyk.

²⁷ L. Kraskowski, *Trąd w galerii*, Wprost z 18.08.1996 r.